

Younžanka H. Udxiat Kobiet
w walce o wolność z r. 1863.



Udział kobiet w walce o wolność z r. 1863.

(Odczyt, wypowiedziany na obchodzie 50-tej rocznicy powstania 1863 roku przez Halkę Younżankę, uczenicę VI. kl. liceum im. W. Niedziałkowskiej).

»Gotując się do przyszłości, potrzeba się wracać myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotując się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić.«

(Mickiewicz, »Księgi Pielgrzymstwa«).

Powróćmy w przeszłość; nie skalpelem krytycyzmu uzbrojoną myślą, nie zgasłym i beznadziejnym spojrzeniem — lecz sercem wezbranem stopniałymi lody, duszą miłującą wolność, wzrokiem rozkochanym w naszej skrwawionej, polskiej ziemi...

Cięży na nas wprawdzie twardy obowiązek jasnego zdawania sobie sprawy z błędów przeszłości, ale rozpamiętujemy je nie dlatego, żeby je piętnować, lecz dlatego, żeby z doświadczeń czerpać naukę.

22.952

Kształćmy rozum polityczny, wypleniamy nasze wady narodowe — ale nie studźmy gorącej i ofiarnej krwi naszych dziadów, których bohater-skie wzloty naznaczyły ostatnie karty naszych dziejów niczem niezmaconą wspaniałością. Nie studźmy krwi! byśmy prędzej czy później, w pogardzie śmierci, wrzątek jej wylać byli gotowi w najświętszej ofierze.

„Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony“. Bądźmy dobrze sądzącymi ludźmi w stosunku do wypadków z r. 1863; nie szukajmy i w tym przepięknym obrazie plam ani usterek, lecz uderzmy czołem duchowi miłości ojczyzny, zapału i poświęcenia, który zeń przemawia. Duch ten, któremu na imię ofiara ogarnął był w latach 60-ych ogół społeczeństwa polskiego z bezprzykładną dotąd siłą. Nie było strat, którychby dla ojczyzny ponieść nie chciano. Wola narodu jako stal się zahartowała, a godność jego wzniosła się na wyżyny; wszystkie stany wzięły udział w rozpaczliwej walce o wolność i wszystkie serca zgodnie uderzały, gdy chodziło o sprawę.

Wszystkie serca — a więc i serca Polek. Więcej jeszcze: kobieta stała się duszą powstania!... Ona to, kochająca córka, bez żalu żegna sędziwego ojca; ona wzrastając w dumę, poświęca ojczyźnie męża swego i opiekuna; ona spełniając najszczytniejszą ofiarę, oddaje syna w szeregi powstańcze; ona jeszcze, tłumiąc łzy, zawiesza poświęcony kryżyk na szyi ukochanego... I zbywszy się tak wszelkiego ziemskiego kochania, staje się wielką ofiarnicą — męczennicą. Samotna już teraz i opuszczona, staje do czynu, jako obywatelka swojej ziemi.

Jakiż czyn przypada jej w udziale? Na to pytanie szerzej nieco spróbujmy odpowiedzieć.

Jeżeli powstaniu brak może tych wielkich imion Emilii Plater, Klaudyny z Działyńskich Potockiej, Emilii Szchanieckiej, to możemy śmiało powiedzieć, że bohaterkom z r. 63 „na imię było milion” -- bo z chlubą podnieść należy właśnie zasługi ogółu kobiet w ostatniej naszej walce o wolność.

— Na wieść o powstaniu nie pozostały one bezczynne: „co mogły, to niosły w ofierze na ołtarz Ojczyzny”; czy to modlitwą, lub potęgę moralnego wpływu na otoczenie, czy pomoc i pracę rąk swoich, czy wreszcie grosz uzbierany, lub nawet życie własne — a czyniły to z takim oddaniem, taką wiarą i takimi ideałami w sercu, że przykład ich podnosił najospalszych i zagrzewał najbardziej nieufnych.

— Wiele ważnych zadań spoczywało na ich barkach — i niezliczyć nam dzisiaj zasług, położonych przez babki nasze w organizacji narodowej. One głównie zajmowały się utworzeniem poczty obywatelskiej w powiatach, przesyłaniem depesz Rządu Narodowego, dowozem broni, zapasów i amunicji; one ukrywały i pielęgnowały rannych, ułatwiały ucieczkę skompromitowanym, utrzymywały komunikację z więźniami i łagodziły ich dolę — a wszystko z narażeniem się na najstraszniejsze prześladowania moralne i materialne, na upokorzenia, często na śmierć niechybną. Dowodem skuteczności i wydatności tej niezmordowanej pracy niechaj będzie to, że w czasie największego rozwoju powstania, tj. w miesiącach czerweu, lipcu i sierpniu 63 r. Rząd narodowy oddaje w ręce kobiet jeden z główniejszych działów

administracji, t. zw. „Ogólną Radę Opiekuńczą”. Rada ta miała za cel opiekę nad rodzinami biorących udział w powstaniu, lub też więźniów i zesłańców, a członkami jej było 5 pań, obradujących w Warszawie, pod przewodnictwem pułkownika Fiszera. Miały one nadzór nad organizacją prowincjonalną żeńską, która zbierała fundusze i wiadomości o rodzinach, potrzebujących wsparcia.

Na terenie Galicji rozwijało się wówczas „Towarzystwo im. Klaudyny z Działyńskich Potockiej”, znane pod krótszą nazwą „Klaudynek”. Zostało założone na kilka lat przed powstaniem, jak nam mówi Zofia Romanowiczówna, przez uczennice Felicji z Wasilewskich Boberskiej, która zajęła się związkami i światle nim pokierowała. „Stowarzyszenie Klaudynek miało cele bardziej moralne, niż polityczne”. (Rawita-Gawroński.) Chodziło tu przede wszystkim o utrzymanie ducha patriotyzmu — w sobie przez kształcenie się, uszlachetnianie, a swoim wpływem w otoczeniu, w młodzieży, szczególnie zaś w ludzie przez rozbudzanie jego świadomości narodowej.

Po wybuchu powstania, Klaudynki wydały odezwę do kobiet polskich, gorąco wzywającą do pomocy w walce wedle sił i możliwości, a za inicjatywą Felicji z Wasilewskich Boberskiej powstał we Lwowie t. zw. „Komitet Niewieści”. Ten to Komitet, o ściślejszej i regularnej organizacji, stworzonej przez pp. Leonie Wildową i Mieczysławową Pawlikowską zajmował się składkami (które jego dziesiętniczki zbierały na kwity sznurowe), obok tego zaś odlewaniem kul, robotą naboju, dostarczaniem szarpi i opatrunków, oraz potrzebnej odzieży oddziałom powstańczym. Nieocenione usługi oddał też Komitet wraz z Klaudynkami w la-

zaretach, jak np. w lazarecie u Bernardynów w Sokalu — i w ciągłej pracy około ułatwiania ucieczki więźniom, mimo ujęcia przez policję kilku najwybitniejszych działaczek. Związek ten stał zawsze na wysokości swego zadania, a zapał ogólny był tej miary, że jedna z członkiń, nie posiadająca niczego, coby ofiarować mogła na cele narodowe, drogą składek zebrała potrzebne pieniądze i własnoręcznie uszyła 600 koszul dla żołnierzy.

Niemniej pięknym, choć innym zupełnie jest charakter działania kobiety polskiej na kresach. Tam gdy wybuchło powstanie, nie było czasu na łączenie się w związki, nie było mowy o ścisłej organizacji. Chodziło jedynie o doraźną pomoc dla więźniów, o zaopatrywanie zesłańców, o łagodzenie wyroków. Polki kresowe czyniły w tej mierze nadludzkie niemal wysiłki, kołając do gubernatorów lub jeżdżąc do Petersburga w celu polepszenia doli więzionych, choć starania te rzadko kiedy wieńczone bywały pomyślnym skutkiem.

W Witebsku nici całej akcji spoczywały w ręku pani marszałkowej Świętorzeckiej, która zdobyła nawet pozory legalne dla swego przedsięwzięcia przez uzyskanie zgody gubernatora Wierowkina na dostarczanie żywności więźniom. Ponieważ zaś ofiarność prywatnych osób, choć stosunkowo olbrzymia, nie pokrywała finansowych potrzeb sprawy, przeto zostały ustanowione powszechne, tajne składki, którymi zajęły się młode panienki w naszym wieku. Wśród nich odznaczyły się szczególną odwagą i sprytem w tem tak trudnem zadaniu, obok wielu innych Józefa Świętorzecka, Wanda Witosławska, Walerja Zarankówna oraz siostry Tomkowiczówny. („Głos kobiet“ z d. 2. lutego 1913.) I w innych także centrach Litwy

i Rusi rozwijała się na wielką skalę działalność niewieścia: w Mohylowie pani Komarowa z nadzwyczajną energią zarządzała środki pomocy dla więźniów, zaś w Wilnie ogniskiem skupienia czynnych kobiet stał się dom Tomaszowej Zanowej.

Zapał i ofiarność Polek nie ograniczyły się jednak do tej pracy cichej, choć tak pięknej i owocnej: szły nawet na pole bitwy, by orężem służyć Ojczyźnie. Naczelne miejsce zajmuje wśród nich Henryka Pustowójtówna, dzielny adjutant gen. Langiewicza. Brała ona odważny udział we wszystkich bitwach stoczonych przez dyktatora, a po stłumieniu powstania przekroczyła wraz z oddziałem granicę i została internowana przez Prusaków. Potem zamieszkiwała kolejno Drezno i Paryż, zarabiając z trudem na życie, aż do poświęcenia dra Leewenharda.

Prócz niej walczyło w szeregach powstańczych wiele innych kobiet, szczególnie w oddziale Zygmunta Chmielińskiego, który działał głównie w Olkuskim.

Oto pokrótce streszczony udział kobiety-Polki w powstaniu z r. 1863. — Pułkownik Struś, w pracy swej o tej epoce dziejów naszych, przytacza zdanie pewnego rosyjskiego generała, wypowiedziane rychło po upadku powstania: — „Wy, Polki, podobne jesteście do Spartanek — nie wiem czy was należy podziwiać, czy też nienawidzić, jako najstraszniejszego wroga Rosji — bo bez was prędzejby przyszło do złania się obydwu narodów”. — „Czy mogła być większa pochwała dla Polek — dodaje autor — od takiego wykrzyknika wroga naszego?”

...Po stłumieniu powstania nastąpiła smutna chwila grzebania wzniosłych, choć może w samym

już założeniu złudnych nadziei — chwila, ponad wszelki wyraz dla serca polskiego rozpaczliwa. Wspaniale rozwinięte skrzydła przytłoczono do ziemi; ręce, dzierżące broń i sztandar narodowy, skuto; dusze, rwące się przyrodzonym pędem ku wolności, uwięziono... Taką pokutę za niewczesne orle wzloty przyjąć na siebie musiał ogół; wybrańcom przeznaczona była twardsza jeszcze Golgota. Pognano ich w Sybir, w katorgę; żonom zabierano mężów, dzieciom nieletnim ojców.

Nic to!! Kobieta polska wie, co jej czynić należy; wie dobrze, że rola jej nieskończona, potrafi być bohaterką, aż do końca! I ona pójdzie w katorgę, dzieląc dobrowolnie twarde los powstańca. Nic to, że droga ku krańcom ludzkich siedzib znaczona będzie mogiłami jej dzieci — że głodem przymierać, od mrozu trząść się będzie — najstraszniejszej nędzy spojrzeć w oczy zmuszona.

Nic! — Nic!

Bo z tych strasznych klęsk ogólnych i osobistych ona wolną wyniesie duszę! Ona wie dobrze, że z duszy tej wykrzesze nowe życie, że przechowa w niej nieskalany sztandar narodowy, który kiedyś szczęśliwsze pokolenie zwycięsko rozwinąć potrafi!

Czy nasze pokolenie ma być właśnie tem szczęśliwem? — Nie wiemy — i szczęściu zbytnio nie ufamy — ale przechowujmy ten skarb przekazany, którym jest w niewoli trzymana — wolna polska dusza!

My, młode, stoimy zaledwie u wrót życia; ręce nasze próżne jeszcze, żadnego żniwa znojem naszym nie wzbogaciłyśmy, żadnej dotąd cegły

nie wmurowaliśmy w wielką budowę społeczeństwa polskiego.

A jednak — chluba już naznaczone od kołębki nasze imię: zrodziłyśmy się Polkami! — Jest to święte imię, które nas darzy szczególniejszem pomazaniem: być Polką, to być dziedziczką wielkiej sprawy i wielkich imion; być Polką, to być ofiarnicą na ziemi ojczystej ołtarzu, strażnicą czujną, twierdzą niezdobytą, ogniwem — i ogniskiem zarazem! Stać się godną takiej spuścizny, to wielki trud, ale i wielki zaszczyt. Wzmocnione przeszłością, idźmy silne w przyszłość: niechaj umarli grzebią swoje umarte — w nas żywych niechaj żywa będzie Polska!!



F

22.952